Rok XIX. We Lwowie, dnia 14. kwietnia 1911. Nr. 16.

# Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcja, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## „Surrexit Dominus vere, Alleluja... Scimus Christum surrexisse a mortuis vere".

(Missale.)

Najdonioślejszy to fakt w dziejach ludzkości. Prawdziwość jego poświadczają Aniołowie św., którzy rzekli do niewiast, szukających zwłok Ukrzyżowanego: „Co szukacie żywiącego między umarłymi? Niemasz go tu, ale wstał!" (Łuk. 24, 2—6 por. Mat. 28, 6) O fakcie tym upewniają nas i owe niewiasty święte (Mar. 16, 10, Łuk. 24, 9 i 22, Jan 20, 18), i Apostołowie, którzy zrazu wątpili, ale potem głosili zmartwychwstanie swego Mistrza z niezłomną siłą przekonania: „wielką mocą dawali świadectwo .. i była wielka łaska nad nimi wszystkimi" (Dz. Ap. 4. 33), — co więcej, świadectwo daje nam całe chrześcijaństwo, którego istnienie opiera się na tej prawdzie, jako na niewzruszonej podwalinie, bo jak pisze św. Paweł (I Kor. 15, 14): „Jeśliż Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza".

Daremnie wysila się racyonalizm i wszelkiego rodzaju niedowiarstwo na przeróżne wymysły i rzekome dowody, żeby nam tę wiarę odebrać. Zmartwychwstanie Chrystusowe jest, jak mówi św. Augustyn, i cudem wielkim i przykładem wielkim: „in hac resurrectione et miraculum et exemplum". Cudem wielkim dla utwierdzenia naszej wiary: „miraculum, ut credas"; wielkim przykładem dla ożywienia naszej nadziei: „exemplum, ut speres". Zmartwychwstaniem swojem dowiódł Zbawiciel, że jest Bogiem i dał nam pewność, że i my także zmartwychstaniemy. Śmierć, której tak się lęka człowiek zmysłowy, jest dla chrześcijanina początkiem nowego, lepszego życia. Jak przed wiekami, tak i dzisiaj szukają miliony wśród utrapień i bolów ziemskiego życia pociechy, światła, ukojenia i znajdują je u stóp Chrystusa zmartwychwstałego, o którym mówi poeta:

„I znów słyszałem te Boskie wyrazy:
Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie,
Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy,
We mnie jest spokój i we mnie jest życie,
Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie,
Wszystko przemija, prawda nie przeminie!"
(Asnyk *„Pod stopy krzyża"*).

---

## Wskazówki
### w sprawie zeznawania majątku, podlegającego równoważnikowi należytości.

(Dokończenie).

*K)* Tytuły IX, X, XI, i XII, (§ 32—40) obejmują *a)* władze, do których wnosić należy zeznania, dalej *b)* sankcyę karną z powodu zaniedbania wniesienia zeznania w swoim czasie, lub gdy ją wniesiono fałszywie, zmiejszając lub zatajając ważne szczegóły majątkowe, dalej *c)* wymiar ekwiwalentu i *d)* rozporządzenie co do płacenia tegoż w ciągu roku. Podajemy co najważniejsze i najpotrzebniejsze.

We Lwowie i w Krakowie fasye mają być przedłożone ck. urzędowi wymiaru należytości, po za Krakowem i Lwowem dyrekcyi skarbu obwodowej tego okręgu, gdzie obowiązany do płacenia mieszka, a więc nie urzędowi podatkowemu.

W razie nieprzedłożenia zeznania w przepisanym terminie zastosowany będzie § 80. ustawy o należytościach z dnia 9.2 1850 (Dz. p. 50), w ten sposób, że przez cały okres dziesięcioletni, na który wymiar należytości ekwiwalentowej nastąpi, pobierać się będzie tę należytość w dwukrotnej wysokości.

W razie zatajenia przedmiotów, które należy zeznać lub niezgodnego z prawdą wymienienia tychże zastosuje się § 841. 3. ustawy karnej o przekroczeniach skarbowych. Nastąpi to w szczególności także wtedy, jeżeli co do rzeczy, które jakkolwiek same przez się ruchome, stanowią jednak przynależność nieruchomości, — zatajono ten ich prawny charakter.

Władza skarbowa wymierzyć ma na bieżące dziesięciolecie od całego majątku nieruchomego (bez odliczenia długów i zobowiązań) 3%, a od ruchomego $1^1/_2$% z 25% dodatku do obydwóch. Kwotę tę rozdziela się na 10 części i płaci $^1/_{10}$ co roku w czterech równych ratach z góry [illegible] i $^1/_{10}$.

Równoważnik należytości płaci się z góry, a jeżeli kto go nie uiści. musi opłacać 5% zwłoki od nie uiszczonej kwoty. Te zaś 5% odsetki za zwłokę będą ściągane, razem z przypadającą należytością, jak to postanawia § 2. ustawy z 18 go marca 1872 (D. p. Nr. 33).

Ażeby pobór ekwiwalentu należytości nie doznał zwłoki, pobierać go należy tymczasowo podług wymiaru dawniejszego, pod warunkiem sprostowania późniejszego gdy wymiar nowy nastąpi, co władza skarbowa uskuteczni wręczeniem stronie arkusza płatniczego na nowe dziesięciolecie.

Podajemy przykład obliczenia.

Ktoś ma majątek nieruchomy wartości 12.000 kor. Ekwiwalent wyniesie: 3% od tej sumy t. j. 360 kor. i 25% od 360 = 90 koron razem zatem 360 + 90 = 450 koron. Rocznie zatem płacić trzeba 45 koron

*L) Wykaz przedmiotów, które wedle ustawy wolne są od opłaty ekwiwalentu.*

Wolne od ekwiwalentu są:

1. Wszystkie nieruchomości, które nie podlegają podatkowi gruntowemu lub domowemu.

Nie podlegają zaś podatkowi gruntowemu według ustawy z dnia 24/5 1869 Dz. p. Nr. 88 § 2:

*a)* Przestrzenie nieproduktywne.

*b)* Bagna, jeziora, stawy, jeżeli się ich nie uprawia w gospodarstwie rolnem i jeżeli nie niosą dochodu z rybołostwa, wycinania trzciny lub wydobywania torfu.

*c)* Ścieżki i drogi publiczne, place kościelne, ulice, kanały i wodociągi publiczne, łożyska rzek i potoków.

*d)* Cmentarze publiczne.

*e)* Place pod budowlami i podwórza.

*f)* Grunta używane do produkcyi soli morskiej.

Wedle § 3 czasowe uwolnienie od podatku gruntowego służy gruntom nieproduktywnym na lat 10, jeśli je przez uprawę dopiero uczyniono produktywnymi — a przy zakładaniu lasów wysokopiennych na lat 25, począwszy od roku po ich zupełnem uprawieniu.

Podatkowi domowemu nie podlegają według Najw. postan. z dn. 23/2 1820 (26 ust.) i D. K Nadw. 18/9 1827 L. 2942.

*a)* Kościoły. *b)* Budynki parafialne: służące wyłącznie na umieszczenie urzędu parafialnego, na mieszkanie proboszcza, jego służby osobistej i bezpłatne umieszczenie służby kościelnej. Zatem i organistówki i t. zw. szpitale parafialne wolne są od podatku domowo-klasowego i domowo-czynszowego, jeśli żadna ich część nie jest wynajęta.

Toż samo odnosi się i do mieszkania XX. wikarych (okól. guber. z 19/4 1828 l. 24.744).

Natomiast od budynków, w których umieszczona jest służba folwarczna proboszcza, trzeba opłacać podatek domowy (c. k. Dyr. skar. 23/7 1888, 41618).

Wolne są też od podatku domowego budynki szkolne i w nich się znajdujące mieszkania nauczycieli, jeśli żadna część nie jest wydzierżawiona.

2. Wszystkie przedmioty ruchome w kościołach i kaplicach, służące do odprawiania nabożeństwa.

3. Majątek ruchomy seminaryów, jeśli stale przeznaczony jest na cele nauki Nieruchomości podlegają ekwiwalentowi.

4. Kapitały fundacyjne szkolne i szpitalne, jeśli z dokumentów okazać można, że odsetki ich na wieczne czasy przeznaczone są na cele szkolne lub szpitalne. — W szczególności co do przedkładania dokumentów w sprawie majątku ruchomego, szpitalnego i szkolnego, mówi tak cytowane wyżej rozp. c. k. min. skarbu § 26:

„Bezüglich des beweglichen Vermögens von Schul- und Spitalfonds kann von dem vorerwahnten Nachweise der dauernden Widmung abgesehen werden“.

5. Biblioteki zakładów, jeśli przeznaczone są stale na cele naukowe i stanowią samoistny majątek.

6. Należytości za prawa stuły i dobrowolne datki, które wierni ofiarują beneficyatowi za świadczone posługi.

7. Majątek ruchomy towarzystw i zakładów, zawiązanych dla celów nauki, dobroczynności lub humanitarnych, jeśli ten majątek według statutów nie może być odjęty powyższym celom.

Za cele dobroczynne lub humanitarne uważa ustawa tylko te akty, które wogóle mają przeznaczenie: dobro ludzkości popierać i nieść pomoc niedostatkowi lub też nędzy.

Fundacye zaś, przeznaczone na sprawianie rzeczy i przyborów kościelnych, podlegają ekwiwalentowi, gdyż nie są w znaczeniu powyżej cytowanem fundacyami dobroczynnemi.

8. Rzeczy ofiarowane kościołom (wota), jeśli służą do odprawiania nabożeństwa. Jeśli nie mają tego przeznaczenia, to podlegają ekwiwalentowi.

W razie wątpliwości, czy rzecz ofiarowana służy do odprawiania nabożeństwa, rozstrzyga Ordynaryat Biskupi, a władza skarbowa nie może od tego orzeczenia odstąpić bez zezwolenia minist skarbu.

9. Beneficyatom (jak już wspomnieliśmy), nie mającym z beneficyum swego rocznego dochodu nad 1000 K., przysługuje osobiste uwolnienie od opłaty ekwiwalentu.

10. Czasowe uwolnienie przysługuje tym przedmiotom nieruchomego i ruchomego majątku osób moralnych, od których nabycia nie upłynęło jeszcze pełnych lat 10. Dopiero po upływie terminu 10-letniego posiadania, podlegać będą opłacie równoważnika należytości.

*M) O rekursach przeciw wymiarowi ekwiwalentu.*

Przeciw uskutecznionemu wymiarowi ekwiwalentu może beneficyat, który się nim czuje pokrzywdzonym lub spostrzeże w nim pomyłkę, wnieść podanie o sprostowanie wymiaru.

Podania te, jeśli domagają się zniżenia, prawnie dozwolonego, odpisania, sprostowania lub zwrotu uiszczonej należytości, lub pewnej kwoty z powodu, że należytość pierwotnie za wysoko była wymierzona, albo, że ona z powodu pewnych okoliczności, które po wymiarze zaszły, nie jest już prawną i właściwą — podania takie należą do

pozycyi taryfy 44g i są wolne od stempla. Zauważa się, że ekwiwalent, według ustawy wymierzony, odpisuje się tylko w tym razie, jeżeli w ciągu 10-lecia nieruchomości sprzedane zostaną lub majątek ruchomy zamieniony będzie na nieruchomy.

Zażalenia i rekursy przeciw orzeczeniom wydanym na podania, o których mówimy, podlegają opłacie stemplowej i to na 30 hal. od arkusza, jeśli chodzi o kwotę 100 kor., po nad tę kwotę 72 hal. Załączniki stemplować po 30 hal.

Rekurs wnieść należy w przeciągu dni 30, licząc od dnia, w którym orzeczenie doręczone zostało, a wnieść go należy stylizowany do c. k dyrek. skarbu kraj. w tej c. k. dyrekcyi powiat., która owo orzeczenie wydała.

Podanie o uwolnienie w drodze łaski lub o zniżenie kwoty wymierzonej, opatrzone być mają stemplem na 1 kor. i to na każdym arkuszu.

Rekurs, wniesiony we właściwym czasie, ale nie we właściwym urzędzie, n. p. nie w dyrekcyi skarb. powiat. ale w urzędzie podat., uważany będzie za spóźniony, jeżeli go właściwy urząd dostanie po upływie terminu na wniesienie rekursu przeznaczonego. Wniesienie rekursu lub zażalenia nie wstrzymuje opłaty wymierzonego równoważnika, lecz należy ją według wymiaru uiszczać, aż do rozstrzygnięcia rekursu.

Kończąc tę rozprawę, przytaczam, jako fakt znamienny, może po pierwszy raz przydarzający się w biurokratyzmie austryackim, a świadczący, że duch obywatelski i tam zaczyna mieć przystęp — słowa, któremi kończy się odezwa z dnia 17/1 1911 L. 4844 c. k. dyrekcyi skarb. kraj. do Najprz. Konsystorzów naszych:

„Od siebie — pisze dyrekcya skarbu — dodajemy, że gdyby komu z WW. Duchowieństwa, mimo wyżej podanych wyjaśnień, nasuwały się jakie wątpliwości co do ułożenia fasyi, powinien porozumieć się z referentem, dla tych spraw wyznaczonym w c. k. okręgowej dyrekcyi skarbu, której swą fasyę ma przedłożyć".

*X Michał Sidor, prob. w Szerzynach.*

### Dopisek.

Ponieważ do zeznania ekwiwalentowego należy obliczać wartość majątku ruchomego w papierach wartościowych wedle kursu giełdowego z dnia 31 grudnia 1910, dlatego podaję ten kurs giełdowy za każde 100 koron. Obligacye jednolitego długu państwa skonwertowane, termin poboru odsetek maj—listopad: za każde 100 kor. 93 kor. 45 hal., termin poboru odsetek styczeń—lipiec: 93 kor. 40 hal. — renta papierowa, termin poboru odsetek luty—sierpień i renta srebrna, termin poboru odsetek kwiecień—październik: 97 kor. 40 hal., renta koronowa 93 kor. 35 hal.

3% obligacye Kamery nadwornej z r. 1810 i 1811 44 koron 86 halerzy.

Listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93 kor.
Obligacye galic. funduszu propinacyjnego 98 kor. 10 hal.
Obligacye pożyczki kraj. z roku 1893, 93 kor. 50 hal.
Listy Zastawne banku kraj. 94 kor. 20 hal.

Zarazem donoszę, że według § 16. rozporz. minister. z 10/10 1910 nie trzeba umieszczać w zeznaniu do wymiaru ekwiwalentu gotówki, znajdującej się w kasie kościelnej, o ile ona przeznaczona jest na pokrycie bieżących wydatków kościelnych a nie na kapitalizowanie, a więc nie na pomnożenie stanu majątkowego kościoła.

*X W. C.*

---

# Czy nowy „Monitor organistowski"?

Przed kilku tygodniami (w Nrze 10 z r. b.) zamieścił niżej podpisany w „Gaz. kośc." artykuł pod tytułem: „W sprawie organizacyi organistów w Galicyi". W artykule tym, jak sobie czcig. Konfratrzy przypomną, nie było jednego zdania, któreby uchybiało stanowi organistów, lub potępiało pracę, czy pojedyńczych członków, czy komitetu organistów, mającą na celu podniesienie moralne i materyalne stanu organistowskiego. Wszelkiej asocyacyi, posługującej się uczciwymi środkami i zmierzającej legalną drogą do osiągnięcia wytkniętego celu dobrego, każdy szlachetny człowiek tylko przyklasnąć powinien. Lubię jednak patrzeć na sprawy trzeźwo, dlatego starałem się być objektywnym w rzeczonej sprawie i wskazywałem drogę, jaka mojem zdaniem prowadziłaby do celu.

Wolno mieć komuś innemu zdanie inne, może lepsze, zależy to od wagi argumentów, jakie na poparcie swego twierdzenia przytoczyć może. Ale artykuł mój nad wszelkie spodziewanie dał powód nie do krytyki (bo za taką nędznej trawestacyi, zamieszczonej w „Związku organistów" z dnia 25/3 1911 Nr. 6 nie mogę uważać), — ale do napaści na cały stan XX. proboszczów w Galicyi i to w sposób tak ordynarny, że mógłby tego „Związkowi organistów", który zawsze we wszystkich dawniejszych Nrach powoływał się na swoją lojalność względem duchowieństwa i władzy duchownej — pozazdrościć chyba „Monitor" lwowski.

Niech zresztą osądzą sami czcigod. Konfratrzy. Podaję dosłowne wyimki z omawianego artykułu „Związku organistów":

„Otóż my wiemy i wiadomo powszechnie, że i grunta są i fundacye są, że przy fundowaniu kościołów były fundacye tak na utrzymanie proboszcza, jak i personalu pomocniczego, czy w kapitałach, czy w nieruchomościach. Z biegiem lat fundacye te przepisane zostały, a grunta wcielone do gruntów plebańskich i jako grunta kościelne (sprzeczność, bo plebańskie a kościelne, to nie to samo przyp. red.) zaintabulowane, a przecież kościół, to nie proboszcz...

Grunta zaś te bez zgody proboszczów trudnoby było oznaczyć i wydzielić. Tem się tłumaczy, że wydane rozporządzenie płacenia organistom skromnej pensyjki., oddanie należnych im (organistom) gruntów i ogrodów (a więc były grunta i ogrody) pozostało martwą literą".

Na czemże jednak opiera się to zbyt śmiałe oskarżenie? Gdzież to możliwe w państwie, które prowadzi dokładną ewidencyę majątków beneficyów, kościoła i fundacyi, gdzie jeden sierp, należący do inwentarza, konewka powoduje dochodzenia, zarządzane przez namiestnictwo i starostwo, gdzie każda najmniejsza rzecz opisana jest dokładnie w inwentarzu probostwa — osobno kościół, budynki probostwa, organistówka etc. wraz z fundacyami i własnością do każdego z tych objektów należącą — gdzież to — pytam — możliwe, żeby jakąś fundacyę na rzecz służby kościelnej lub organisty X. proboszcz przepisał dla siebie lub dla kościoła? Przecież do każdego takiego aktu konieczna jest zgoda namiestnictwa i Ordynaryatu biskupiego!

Przytem i władze duchowne prowadzą ewidencyę majątku kościelnego i plebańskiego, oraz fundacyi przy tychże się znajdujących przez XX. dziekanów.

Z wypadku jednego lub drugiego, jaki gdzieś zdarzyć się mógł (nie przesądzamy, z czyjej winy), ukuć zarzut ogólny i rzucić go w twarz swoim bezpośrednim przełożonym i to po największej części dobrym, wyrozumiałym i szczerze życzliwym — zarzut, że XX. proboszczowie zabrali majątki służby kościelnej a w szczególności organistów i oddać ich nie chcą — to wielka nieprawda i zbyt wielka śmiałość, która więcej może zaszkodzić organistom, niż im pomóc mogą wszelkie zabiegi i starania komitetu organistów w Tarnowie.

W wypadkach poszczególnych dozwolony jest każdemu pokrzywdzonemu regres do władz wyższych. Te z pewnością zbadają zarzuty i zrobią to, czego domaga się słuszność, ale nie zawsze rozstrzygnięcie władz wyższych odpowie życzeniu skarżącego się, bo życzenie a słuszność sprawy — to rzeczy nieraz bardzo dalekie od siebie!

Nie spodziewaliśmy się tego, aby „Związek“ wkroczył na drogę taką, na której dojść może tylko do upadku; — tym sposobem tylko szkodzić może a nie pomagać stanowi organistowskiemu.

X. *Michał Sidor.*

---

# Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi św.

Ożywieni najlepszym duchem, przy sprzyjającej pogodzie opuściliśmy Lwów (6/3 rb.) w liczbie około 70. Po drodze przyłączyło się 10. W Bukareszcie Ślązaków 16, Niemców i Czechów około 35. Podróż ze Lwowa w wygodnych wozach do Ickan, stąd do Bukaresztu wozami rumuńskimi, daleko gorszymi.

Po drodze na stacyach większych gromadziło się dość dużo publiczności polskiej, zwłaszcza w Czerniowcach z X. infułatem Schmidtem na czele i w Ickanach austr., gdzie nas katolicy bukowińscy serdecznie witali i żegnali.

W Bukareszcie stanęliśmy szczęśliwie rano 7/3. — Z dworca flakrami, dobrze zorganizowanymi i pięknie umundurowanymi, rozjechaliśmy się do hoteli, dla zwiedzenia miasta. Bukareszt liczy około 300.000 mieszkańców, między tymi katolików około 20.000, ale praktykujących niestety tylko 2000! Wśród tych jest około 200 Polaków.

Z Polaków poznaliśmy X. prof. Ślązaka z liceum seminar. łacińskiego i chłopca, wychowanka małego sem., w którem kształci się 20 chłopców, utrzymywanych przez dyecezyan. Wielkiego seminaryum łacińskiego niema; klerycy kształcą się w Budapeszcie lub innych seminaryach węgierskich.

Bukareszt robi wrażenie wielkiego i bogatego miasta, co nie zgadza się ze znanem nam ubóstwem ludności kraju. Widać małe państewko naśladuje wielkie milionowe miasta, co zbyt wiele kosztuje.

Imponują tu przepychem wszystkie gmachy publiczne, że wspomnę tylko o kasie oszczędności, której budowa kosztowała pięć milionów franków, o gmachu pocztowym. Tu podziwialiśmy sposób nadawania depesz: w parterze piszą depesze, następnie przyczepiają je do wózków elektrycznych, które po drutach wynoszą je szybko na 2. piętro, gdzie je urzędnicy załatwiają i wózki zwracają. Godne widzenia także Ateneum, pałac sprawiedliwości, parlament, muzeum narodowe w gmachu uniwersytetu, posiadające zbiór pomników starożytnych, rzeźb, obrazów, haftów i gobelinów godnych podziwu. Jest tu i kościotrup olbrzymiego mamuta wysokości 4½ metra, a długości 6 m. bardzo dobrze zachowany.

Także kościoły rumuńskie imponują okazałością, pięknością stylu, ozdób i czystością. Świadczą one o wierze i wielkiej ofiarności Rumunów.

Z Bukaresztu puściliśmy się w dalszą drogę, która już była mniej przyjemna i zgotowała nam różne zawody, dzięki biuru Hyrenbacha, które pielgrzymkę szumnie zareklamowało[1]), a jak najniedbalej przeprowadziło, nikogo nie zadowalając.

I tak nie dało nam ono kierowników uzdolnionych i ze stosunkami Wschodu obznajmionych. Żaden z nich chyba jeszcze w Palestynie nie był, a nawet mądrości swej wyładować nie potrafił. Zastępował ich X. rektor OO. Zmartwychwstańców Kukliński, który za swą usłużność dla kierowników technicznych pielgrzymki ściągnął na siebie niesłuszne „odium plebis“.

Współtowarzysze nasi, przybyli ze Śląska i z Wiednia, przywieźli ze sobą do Bukaresztu inny program pielgrzymki niż doręczony Polakom. Tu więc powstało pierwsze niezadowolenie. Zainterpelowani kierownicy techniczni nic się nie odezwali, wyręczył ich przewodnik duchowny, oświadczając, że nic o tem nie wie. On też rozdał bilety na kajuty okrętowe, przyczem okazało się, że okrętu nie znał, że pielgrzymów było więcej niż łóżek. Do kajuty n. p. 115, mającej tylko 2 łóżka, przydzielono aż 5 osób. Nadto w programie, doręczonym Polakom, nie było klasy III — nie było jej też na okręcie.

Tymczasem z Wiednia i ze Śląska przybyło około 20 pielgrzymów kl. III, którzy całą noc po korytarzach między kajutami i na pokładzie błąkali się, złorzecząc Polakom, których niesłusznie o te nieporządki obwiniali: „polnische Wirtschaft“ — „polnische Geistlichkeit“ — nie schodziło z ich ust do rana na morzu Czarnem. Kłótnie ostre z przewodnikami trwały całą noc, ci zaś bronili się, że nic temu nie winni, bo X. Kukliński rozdzielał miejsca. Niezadowoleni przyrzekali zapełnić wszystkie łamy dzienników na niekorzyść biura.

Na szczęście brzask dzienny rozwiał te chmury, a widok pięknego morza i wyjątkowo spokojnego uśmierzył nerwy niezadowolonych i nie wyspanych pielgrzymów. — Wjazd zaś przecudny do Helespontu — widok majestatyczny Konstantynopola-Skutari przy sprzyjającej pogodzie kazał o wszystkiem zapomnieć. Niezadowolenie byłoby może już nie odnowiło się, gdyby kierownictwo pielgrzymki trzymało się ułożonego programu, za którego

[1]) Miała to być, jak ogłaszano w gazetach, »wytworna pielgrzymka pod przewodnictwem X. Arcyb. Teodorowicza«, tymczasem nie była wcale »wytworną« a JE. X. Arcyb. nie myślał nawet podejmować się »przewodnictwa« — nadużyto jego nazwiska — a w końcu (jak już doniosłem) nie wziął wcale udziału w pielgrzymce.

wykonanie pielgrzymi zapłacili. Tymczasem dla oszczędzenia sobie kosztów i czasu wprawiono nas w ruch bardzo przyspieszony — nie pozwalający nawet rozglądnąć się należycie w miejscach zwiedzanych. Towarzystwo w interesie swoim skróciło o 4 dni czas pielgrzymki. Odpadła wycieczka na Tabor, zwiedzenie Jaffy — skrócono pobyt w Jerozolimie, pominięto Port-Said, dlatego kipiało niezadowolenie pod adresem kierownika Bescheditsa, który się zjawił na ziemi azyatyckiej i przyłączył się do pielgrzymki. W traktowaniu pielgrzymów był bezwzględny, po polsku zaś nic nie rozumiał. Ginął też wszędzie i unikał spotkania z interesentami. Muszę więc ostrzedz publikę polską przed Reisebureau Hyrenbacha i jego naganiaczami. (Dok. nast.)

*Jeden z pielgrzymów.*

---

# KRONIKA KOŚCIELNA.

Wybory do rady miejskiej we Lwowie.

Ukończone w zeszłym tygodniu obliczenie głosów potwierdziło wiadomości, poprzednio już ogłoszone, o pomyślnym dla sprawy katolickiej i narodowej wyniku tych wyborów. Blok liberalno-ukraińsko-socyalistyczny poniósł ciężką a bardzo znamienną klęskę. Natomiast sprzymierzone stronnictwa: mieszczańskie, narodowo-demokratyczne i katolicko-narodowe przeprowadziły prawie wszystkich swoich kandydatów; większość jednak wyborców nie była i z tych trzech list zadowolona, dlatego, że zawiele było na nich nazwisk żydowskich. Pokazało się, że nawet we Lwowie wywołała zuchwałość i arogancya żydów ogromne niezadowolenie. „Słowo Polskie“ przemawia teraz przeciwko ich zuchwałości bardzo energicznie, oburzając się zwłaszcza — i całkiem słusznie — na politykę wiceprezydenta Aschkenazego i na organ jego „Wiek Nowy“ (który jednak cieszy się szczególnem poparciem policyi, pozwalającej go wszędzie kolportować, pomimo że kolportaż uliczny dotąd nie jest ustawą dopuszczony); bardzo też zaszkodziły opinii żydów zbyt daleko idące żądania ankiety, zwołanej na wniosek posła Lowensteina (por. kronikę, N-ru 7 i 8 G. K. z r. b.). Dlatego kreślono żydów na wszystkich listach tak, że wybrano ich tylko 5-u, ponieważ zaś ustąpiło 11-u, więc w nowej radzie miejskiej zasiadać będzie tylko 14-u (o 6 mniej niż dotychczas). Nawet przewódca ich, wielki „patryota polski“ i bogacz Löwenstein nie uzyskał przy pierwszem głosowaniu większości i można wątpić, czy przejdzie przy wyborze ściślejszym, mając przeciwko sobie narodowego demokratę.

Rusini nie mieli dotąd żadnego reprezentanta w radzie „ruskiego“ miasta Lwowa, teraz wybrano jednego (budowniczego p. Makowicza), który jednak zawsze szedł dotąd razem z Polakami. Można więc mieć nadzieję, że nowa rada dobrze spełniać będzie trudne czekające ją zadania. W szczególności cieszy nas także wybór do rady miejskiej jednego z najpracowitszych i najlepszych współpracowników naszych, czcig. X. Dra Szczepana Szydelskiego.

*Redakcya.*

Prawosławie w Podmichalu.

W ruskiej parafii Podmichale (koło Kałusza) już od 27 lat krzewi się między ludem ruskim prawosławie, jeśli nie popierane, to przynajmniej cierpliwie znoszone przez tamtejszego parocha X. Michała Skorodyńskiego.

Z mnóstwa faktów, które możnaby na poparcie tego twierdzenia podać, przytaczamy tylko kilka jaskrawszych. I tak:

1) Lud w czasie mszy św., podczas „Wiruju“ (Credo) nie wymawia słów o pochodzeniu Ducha św. „od Ojca i Syna“, lecz tylko „od Ojca“, tak że zdarzały się nawet wypadki, iż miejscowy wikary ruski pod grozą odstąpienia od ołtarza kazał ludowi jeszcze raz powtarzać „Wiruju“ w formule katolickiej (np. 12 marca b. r.).

2) Wielu Rusinów tamtejszych, jak dawniej tak i teraz jeździ na odpusty prawosławne do Poczajowa i Kijowa (np. Petrów, Walniuk, Baziów etc); spowiadają się tam i komunikują u prawosławnych duchownych, a po powrocie do domu głośno opowiadają o swojej podróży i o owych cerkwiach, zachęcając tem swoich sąsiadów do podobnej pielgrzymki.

Według zwyczaju ludowego przywożą też z owych miejsc dla swoich krewnych i sąsiadów różne pamiątki, najczęściej prawosławne obrazy, które tą drogą dostają się też do rodzin polskich w Podmichalu (są np. u Olewiczów i Prosianowskich). Mimo to wszystko X. Skorodyński nie robi im żadnych trudności w przypuszczaniu do Komunii św. wraz z innymi wiernymi.

3) Niektórzy też jawnie głoszą, że Ojciec św. nie jest Głową Kościoła (np. Walniuk), a mimo to pozostają nadal w bractwie i piastują różne urzędy kościelne.

4) Djak tamtejszy (Petrów) jeździł za wiedzą X. Skorodyńskiego na odpust do Poczajowa i Kijowa, tam się spowiadał i komunikował u prawosławnych, a po powrocie dalej zajmuje stanowisko djaka. Jego poprzednik Petrów był zdecydowanym schyzmatykiem, co rok prawie jeździł do Poczajowa do spowiedzi i Komunii św., z Papieża wobec chłopów szydził, a jednak przez 20 lat był przy katolickim księdzu djakiem cerkiewnym. Kiedy zaś djak ten umarł (około r. 1903), X. Skorodyński zaprosił na jego pogrzeb kilkunastu księży ruskich z okolicy, pochował go z ogromną paradą i w cerkwi sam wygłosił mowę, w której powiedział, że zmarły był tak mądry, jak ksiądz.

5) O usposobieniu Rusinów tamtejszych wobec prymatu papieskiego świadczy fakt, że kiedy raz jeden z ruskich kleryków (Tymków) głosił kazanie w cerkwi o prymacie, wszyscy mężczyźni ostentacyjnie cerkiew opuścili.

O wszystkich tych bardzo smutnych objawach nie wspominalibyśmy wcale (boć przecież są na to Najprz. XX. Biskupi obrz. gr., żeby kierowali duszpasterstwem i czuwali nad całością owczarni Chrystusowej), gdyby tu pośrednio nie była zagrożona także prawowierność katolików naszego obrządku. Ale wobec tego faktu, że na 600 dusz polskich prawie 400 żyje wspólnie z Rusinami w rodzinach mieszanych, niebezpieczeństwo to jest aż nadto groźne!

X

»Wandalizm w Krościenku Wyżnem«.

Z powodu zamieszczenia korespondencyi z Krosna pod powyższym tytułem w „Czasie“ ogłaszają parafianie tamtejsi następujące wyjaśnienie: „Przed 14 laty przeprowadzono rozprawę konkurencyjną nad budową kościoła w Krościenku Wyżnem z powodu, iż uznano, że stary drewniany kościółek nie jest zdolny do dalszej reparacyi i grozi zawaleniem.

Parafianie o własnych siłach i bez cudzej pomocy, a nawet bez zwyczajnego kwestowania po sąsiednich parafiach — ukończyli budowę wspaniałej, obszernej, murowanej, gotyckiej świątyni wedle planów ś. p. prof. Talowskiego i ową świątynię w jesieni 1910 r. do użytku objęli, zaś stary kościółek opróżnili, a to z obawy przed jego zawaleniem. Na budowę nowego kościoła dawali parafianie ci nietylko przypadające datki konkurencyjne, ale ponadto tak znaczne ofiary dobrowolne, iż zbudowano kościół obszerniejszy, niż pierwotnie projektowano i sprawiono witraże do okien, nowe dzwony i konfesyonały rzeźbione.

Ponieważ jeden parafianin darował morg gruntu, przylegający do nowego kościoła, na postawienie na tym

gruncie pomieszkania dla księdza wikarego i dla organisty i ofiarę tę przyjęto, bo ona była nader hojną nietylko ze względu na cenę gruntu, ale także ze względu na osobę ofiarodawcy który miał własnego gruntu tylko trzy morgi, — przeto postanowiono już dawno stary kościół rozebrać i materyału z niego uzyskanego użyć do budowy wikarówki i organistówki. Właścicielka dóbr Krościenka Wyżnego na ten projekt także się zgodziła i postanowiła na miejscu obecnego prezbiteryum starego kościoła — wymurować własnym kosztem kaplicę, a to z powodu, iż tam znajduje się grobowiec jej antenatów.

„Od czasu, gdy uznano ów stary kościół za niezdolny do dalszej restauracyi, a więc przez lat kilkanaście — wcale go nie restaurowano tak, iż jego dach zbutwiały i dziurawy nie spełniał swego przeznaczenia i przyspieszał upadek całej budowy, którą wstrzymywano tylko sztucznie za pomocą klamrowania ścian i dodawania przeróżnych podpór. Po opróżnieniu owego kościoła w jesieni 1910 r. nie dodawano mu nowych podpór tak, że ubiegłej zimy trzeszczał on zbyt głośno i przestrzegał przed grożącym lada chwila upadkiem, który mógł pociągnąć za sobą wielkie niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego z tego powodu, iż pod ów kościół biegnie ścieżka, prowadząca do miejscowej szkoły, nader licznie uczęszczana. Ponieważ w jesieni 1910 roku zapytało się miejscowe starostwo, ażaliby parafia nie była skłonną owego starego kościoła konserwować, przeto parafia odpowiedziała, że podobnego zamiaru nie ma, bo drugiego kościoła wcale nie potrzebuje, a nadto dlatego, że koszta najniezbędniejsze owej restauracyi wynosić muszą kilkanaście tysięcy koron, których z parafii wskutek budowy nowej świątyni wydobyć już trudno. Ponieważ w tej mierze pomimo przynagleń nie nadeszła żadna decyzya dalsza, a obawa upadku starego kościoła była nader powszechną i uzasadnioną, przeto parafianie przystąpili z wiosną do rozebrania owego kościoła i pracy tej dokonali".

Podając to wyjaśnienie parafian, dodajemy od siebie tylko tyle, że kościółek ten wedle naszych informacyi (nie oglądaliśmy go sami) nie był, jak twierdzą pp. konserwatorzy (w „Czasie"), „cennym artystycznie zabytkiem". Już nieraz zresztą mogliśmy się przekonać (także we Lwowie; jak np. w sprawie restauracyi katedry ormiańskiej), że pp. konserwatorzy nasi żądają czasem koniecznie zachowania zabytków, w których inni (a między nimi księża, znający się również na sztuce) nie mogą się dopatrzyć nic rzeczywiście „cennego". Trzeba zaś zważyć, że takie przeszkody ze strony konserwatorów sprawiają często ogromne a niepotrzebne trudności parafiom, które potrzebują nowych kościołów: w wielu miejscowościach nie można kupić za wielkie nawet sumy gruntu pod budowę kościoła w stosownem miejscu, więc pozostaje tylko plac, na którym stoi stary, zrujnowany, zbyt ciasny i nie będący wcale arcydziełem budownictwa, a tymczasem konserwator nie pozwala go zburzyć, żądając raczej od parafii, żeby go jeszcze swoim kosztem restaurowała! — Tu trzebaby koniecznie pewnych reform, któreby z jednej strony zapobiegały niszczeniu rzeczy godnych zachowania, ale z drugiej strony także nieracyonalnemu utrudnianiu budowy i restauracyi kościołów. N.

Rzym. (Zakon Franciszkański.) Według dokładnego obliczenia członków tego zakonu, rozrzuconego i pracującego na całej kuli ziemskiej, liczy on 12 wielkich tak zwanych „circumskrypcyi", z których każda ma w rezydującej w Rzymie Radzie zakonnej jednego generalnego definitora jako przedstawiciela swego. Każda z tych circumskrypcyi rozpada się znów na różne prowincye zakonne, a na czele każdej stoi prowincyał z kusztoszem i 4 definitorami. Ilość prowincyi 80, osad zaś zakonnych t. j. konwentów lub rezydencyi, jest 1487.

W roku ubiegłym było 8571 kapłanów, 2211 braciszków, 3969 świeckich braci, 468 nowicyuszów-kleryków, 165 nowicyuszów-braciszków i 1584 tak zwan. oblatów tercyarskich. A więc zakon liczy razem 16.968 członków, a nadto 2497 alumnów. W misyach zagranicznych pracuje obecnie przeszło 3000 Franciszkanów, mianowicie 598 w Europie (w Turcyi) 213 w Afryce, 628 w Azyi, 95 w Oceanii, 2296 w połud. i półn. Ameryce. To też Ojciec św. Pius X, mając na uwadze to nadzwyczajne rozszerzenie się zakonu św. Franciszka po całym świecie, słusznie wyraził się o nim niedawno, że jest *„semper juvenescens"*.

Z 14 rocznika katolickiego kleru na r. b. wypisujemy następujące cyfry: Kanoników lateraneńskich było ogółem 250, Premonstratensów 1250, Benedyktynów 6457, Cystersów 4677, Trapistów 3472, Augustyanów 2343, Karmelitów 910, Dominikanów 4476, Kapucynów 10.056, Minorytów 1700, Braci miłosierdzia 1480, Barnabitów 400, Jezuitów 16.293, Lazarystów 3000, Marystów 1800.

Z wyliczenia tego widać, że najwięcej członków ma zakon Franciszkański, następnie OO. Jezuici i Kapucyni.

Z Belgii. Jak corocznie, rozdzielił rząd i w r. b. stypendya po 4000 frank. między najlepszych studentów 4 uniwersytetów krajowych za najlepsze rozprawy. Z 17-u ani jedna nie dostała się studentom uniwersytetu w Brukseli, który jest na wskroś liberalnym, a raczej m a s o ń s k i m, ale za to 7 nagród otrzymali studenci katolickiego uniwersytetu w Lowanium, a 10 przypadło studentom dwóch uniwersytetów rządowych w Liege i Gandawie. Od r. 1890 do 1910 otrzymali studenci w Lowanium 142 nagród, po 100 otrzymali studenci w Liège i Gandawie, a 48 akademicy w Brukseli.

Anglia. Arcybiskup westminsterski w Londynie X. E. Bourne wydał w r. b aktualny bardzo list pasterski, w którym wykazuje potrzebę niezawisłości Papieża. Dlatego też radzi w nim swoim archidyecezyanom, aby nie brali zgoła udziału w obchodzie 40-letniego jubileuszu zaboru przez rewolucyonistów państwa kościelnego, a natomiast zachęca, by starali się wszelkimi godziwymi środkami zapewnić Ojcu św zupełną niezawisłość.

Badenia Ordynaryat arcybiskupi we Fryburgu wzywa osobnym okólnikiem kler sobie podległy do popierania i zaopiekowania się rodzinnym przemysłem. Zachęca mianowicie kler i dozory kościelne, aby bądź to przy zakupnie nowych sprzętów kościelnych, bądź przy reparacyach kielichów, monstrancyi itd posługiwano się tylko przemysłowcami miejscowymi i wybierano najzdolniejszych. Okólnik ten wywołał w kołach przemysłowców wielką radość, która zupełnie jest zrozumiałą, skoro się zważy, że lwią część rzeczy kościelnych sprowadzano dotąd z zagranicy.

Mezopotamia. Arcybiskup z Mossulu Msgr Butros Habra wysłał 20 chłopców osieroconych ze Syryi do Salezyańskich domów we Włoszech, aby się tam wykształcili, a następnie, aby dzieło X. B o s c o przeszczepili do Mezopotamii. *X. E. B.*

Portugalia. Centralne biuro międzynarodowe katolickich lig kobiecych otrzymało następujący komunikat z Portugalii:

„Mówiąc dziś o Portugalii, niepodobna pominąć kwestyi politycznej, gdyż nietylko dominuje tu ona nad wszystkiem, lecz wprost pochłania całe życie narodu. Istotnie, po ostatnich wypadkach politycznych kraj jest jak gdyby obumarły; wszystko pozostaje w zawieszeniu, oczekując, kiedy wreszcie przeminie nawałnica.

„Lizbona, gdzie się zaczęła ta heca republiki, ponosi ciężką karę za swoje zbrodnie Port jej świeci pustkami, jak również wspaniały Real Theatro de Sao-Carlos a nawet magazyny mód. Życie towarzyskie zupełnie ustało; przyjęć żadnych Na ulicy ukazują się tylko ci, co muszą; idą prędko, jak gdyby przed czemś uciekając.

„Jedyne wielkie kollegia, jakie były w Portugalii, znajdowały się w rękach zgromadzeń zakonnych. Republika, zamykając te zakłady i — wbrew wszelkiemu prawu naturalnemu i stanowionemu, przywłaszczając sobie ich dobra, wyrządziła krajowi ciężką krzywdę nietylko mo-

ralną, lecz i materyalną. Wszystkie bowiem rodziny zamożniejsze wysłały swe dzieci do zakładów zagranicznych, a wiele wyjechało wraz z dziećmi.

„Cóż jednak to wszystko obchodzi republikę prowizoryczną, gdy jedynym jej celem jest walka z katolicyzmem? Wszystkie akty nowego rządu ten tylko wyłącznie mają charakter, np.: zniesienie przysięgi na Ewangelię, laicyzacya szkół, wprowadzenie rozwodów, zakaz używania dat ery chrześcijańskiej na dokumentach urzędowych etc.

„Czekamy tylko, rychło li ogłoszoną będzie nowa era: od czasu powstania sławetnej republiki“... N.

---

# Urządzenie domu plebańskiego i stosunek proboszcza do swoich domowników.

Najprz. Ordynaryat dyecezyi kieleckiej wydał rozporządzenie następujące:

»Jeśli kto nie umie domu swego urządzić, jakąż pieczę będzie mógł mieć o kościele Bożym«? (I. Tym. III. 5). Ze sposobu urządzenia domu i prowadzenia gospodarki, Apostoł każe wnioskować o umiejętności rządzenia Kościołem, powiedzmy i parafią.

Plebanię, w stosunku do parafii, niektórzy pisarze słusznie przyrównują do pochodni, która powinna roztaczać światło dobrego przykładu chrześcijańskiego życia i kultury na wszystkie strony.

To też urządzenie domu proboszczowskiego było po wszystkie czasy kwestyą palącą w Kościele katolickim, któremu głównie chodzi o zbawienia dusz ludzkich. W świetle zbawienia dusz rozważali i rozstrzygali tę kwestę Ojcowie Kościoła, prawodawstwo kościelne, nauczyciele pasterskiego życia i asceci.

Św. Hieronim pisał: »Cały świat zwraca swe oczy na ciebie wszyscy, cię śledzą potrzeba więc aby twój dom i twoja osoba były, że tak powiem, szkołą, z której każdy nauczyć by się mógł, czem być powinien« *(ad Heliodor. ep 2)*. — I znowu: »Co tobie z niewiastami, który przy ołtarzu z Bogiem obcujesz? Ciebie wszyscy ziemianie, mieszczanie, włościanie i handlarze szarpać będą codziennie, jeżeli wbrew ślubowanej Chrystusowi obietnicy, z niewiastami mieszkać się opierasz« *(ad Ocean.)*.

Prawo kanoniczne i Synody nasze prowincyonalne szczegółowo określają wiek i przymioty charakteru zarządczyni gospodarstwem proboszcza. »Dom plebana, osoby w nim zamieszkałe, lub do niego uczęszczające, postawione są jakby na wyniosłem miejscu; widzi się je zdaleka: każdy na nie zwraca uwagę i szczegółowo o nich się rozpytuje« (Mach: »Skarb. kapł.« t. 2. 82).

I.

W urządzeniu przeto domu plebańskiego nie należy brać za wzór i normę — mieszkań ludzi świeckich i ziemskich zbytkownych wygód, lecz zasadę — dobrego przykładu i zbawienia parafian. To też proboszcz ma mieć na względzie dwie rzeczy: z jednej strony — uwzględnić wymagania stanu swego i hygieniczne zasady zdrowia; z drugiej: unikać wszelkiego zbytku i przepychu światowego. — Słąd:

1. W umeblowaniu i urządzeniu mieszkania widnieć powinna skromność, ochędostwo i ład, — bo plebania ma być szkołą, zwłaszcza dla ludu wiejskiego.

2. Proboszcz nie powinien się wysadzać na kosztowne meble, drogie dywany, srebrne nakrycia, wykwintny stół, pełne piwnice, wspaniały zaprzęg i t. p. rzeczy. — Znaczne wydatki, któreby na to poszły — należą się ubogim i sprawie oświatowej parafii.

3. Dom proboszcza ma być otwarty i gościnny dla wszystkich. Jednak, — jeżeli brzydkiem jest skąpstwo u kapłana, to nie mniej naganną jest rozrzutność, — szczególnie na sute obiady, wypitki, biesiady, — n. p. w czasie odpustów — lub innych uroczystości.

4. Zarządzamy, by proboszczowie zaprowadzali w mieszkaniach swych umeblowanie inwentarzowe, stale pozostające na plebanii, chociażby pleban został translokowany do innej parafii. [1])

5. Dla zbudowania nowej plebanii i zabudowań gospodarczych, jako też ich restaurowania — proboszcz powinien uprzednio uzyskać pozwolenie Ordinarii loci, *respect.* Konsystorza, — przesyłając mu wykaz potrzeb i źródła środków na ich załatwienie.

II.

Wnikając w myśl Ojców Kościoła i w duchu kościelnego prawodawstwa, stosunek proboszcza do krewnych sprowadzamy do następujących zasad:

Rodzice.

1. Rodzice, jeżeli są biedni, proboszcz obowiązany ich wspierać.

2. Jeżeli są opuszczeni, godzi się ich wziąć do siebie, by osłodzić im ostatnie chwile życia. W takim razie proboszcz wyznaczy im spokojny kącik i jakieś małe zatrudnienie.

3. Gdyby zachowanie się rodziców, z powodu rażących wad gorszyło parafię, — wypada ich przenieść gdzieindziej.

**Uwaga**: Ponieważ rzecz to bardzo przykra i nieraz zniesławiająca — usuwać z plebanii rodziców, przeto niech odrazu proboszcz dobrze nad tem się zastanowi, czy ich brać do siebie, czy też lepiej posyłać im stałe wsparcie.

Krewni.

1. Caeteris paribus, lepiej jest przyjąć do zarządu domem siostrę, ciotkę lub inną bliską krewną — w wieku kanonicznym, jeżeli jest starą panną, albo wdową bezdzietną, pobożną, skromną, rozsądną, — której można powierzyć gospodarstwo, z większem zaufaniem niż obcym osobom.

2. Innych krewnych trzymać nie na plebanii, lecz o ile można najdalej od siebie: umieścić ich u krewnych dalszych, dać im wsparcie konieczne. [2])

---

[1]) Biórko i krzesło do pracy; szafa na książki; — Stół, kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł — wiedeńskie. — Łóżko żelazne i szafka nocna do niego. — Stół jadalny i 12 krzeseł zwykłych, kredens. — Szafa do ubrania. — Stół i trzy krzesła w kancelaryi parafialnej. — Z gospodarczych narzędzi: pług, brona, młynek (do oczyszczania zboża).

[2]) W kwestyi przyjmowania krewnych na plebanii, a szczególnie żonatych i zamężnych — trafne ostrzeżenie daje Bp. przemyski J. Pelczar: »Bracia żonaci i siostry zamężne więcej myślą o sobie i o swoich dzieciach, niż o księdzu bracie. Bywa czasem, że jego mienie uważają prawie za swoje i większą część jego sobie przyswajają. Proboszcz nieraz w największej biedzie; niema za co kupić świec woskowych do Mszy Św., książek, sprawić odpustu, przyjąć gościa lub wyjechać na kuracyę konieczną, a krewni na plebanii urządzają sute zabawy (czasem z tańcami), stroją się wytwornie, posyłają pół tuzina dzieci do szkół i wyprawiają wesela; a ten, który dla służby Bożej wyrzekł się własnej rodziny, musi się więcej natrapić, aniżeli gdyby był żonatym, bo trzeba nietylko dawać śluby tylu kuzynom i kuzynkom, ale także dołączać posag i wyszukiwać posad.

Bywa i to, że przebiegła siostra czy bratowa bierze »kochanego braciszka« w zupełną kuratelę, tak *in temporalibus*, jak *in spiritualibus*, przedkłada mu relacye o moralnym stanie parafii (to jest, — wszystkich małych zajściach i plotkach), poddaje tematy do kazań (t. j. wymyślania), wykłada swoją teoryę pastoralną, załatwia interesa parafian (dopuszcza lub nie dopuszcza do proboszcza interesantów), a za to nakłada na nich kontrybucye »in natura«, — czasem nawet odbiera stypendya mszalne, godzi pogrzeby, lustruje skarbonkę kościelną, — słowem jest »wikaryuszem generalnym« proboszcza: a natomiast wichrzy przeciw wikaryuszowi, jeżeli jej nizko się nie kłania i o jej łaski nie dba. Bywa i to wreszcie, że brat lub szwagier proboszcza bawi się zanadto kieliszkiem; albo, co

3. Nie wolno proboszczowi pozwalać rodzicom i innym krewnym rządzić parafią lub dawać wskazówki pasterskie sobie (proboszczowi).

4. Bezwarunkowo zabraniamy proboszczom (i wikaryuszom) zaprzątać się interesami krewnych tak dalece, aby one przeszkadzały w obowiązkach ich pasterskich i kapłańskich, lub pobudzały ich do zaciągnięcia długów.

5. Krewnych, chociaż nawet rodziców, nie powinien wynosić z ich stanu, lecz wspierać odpowiednio tylko do ich stanu; nigdy zaś nie folgować ich kaprysom, próżności, łakomstwu, chęci wzbogacenia się, wyniesienia, i t. p. wadom.

6. Proboszcz powinien zabronić krewnym swoim zbytków, próżnowania. Ma nakłonić ich do pracy i praktyk religijnych; nie pozwolić im robić dużo znajomości w parafii.

7. Nie radzi się, — dla wielu powodów i uniknięcia przykrości, wydawać krewnych swoich za mąż w obrębie parafii, — a tem mniej za swego organistę lub kościelnego. (Dok. nast.).

*† AUGUSTYN — Biskup.*

Dnia 9. lutego 1911. r.

---

# Bibliografia.

*„Pamiętnik dla Dziewicy chrześcijańskiej, która żyjąc w świecie, chce P. Bogu służyć“.* Tłom. z francuskiego przez *F. L.* Wydanie drugie. Poznań. Nakładem księgarni św. Wojciecha. 1911. Stron 301 w 16-ce. Cena egz. opr. Mk. 1 30 K. 1 15.

Książeczka ta (nieznanego autora) wyszła w oryginale francuskim w czasie wielkiej rewolucyi. Autor przeznaczył ją dla zakonnic, wypędzonych z klasztorów i szukających schronienia i utrzymania w domach świeckich. Poucza ona o »możliwości dojścia do doskonałości pośród świata« (rozdz. 1), o środkach, które do doskonałości prowadzą, o śmierci, o sądzie ostatecznym, o piekle, o chwale niebieskiej, o cnotach chrześcijańskich, o pokucie i przygotowaniu do Komunii św. itd. Mogą z niej korzystać oprócz zakonnic także inne dziewice, żyjące w świecie. Cała jej osnowa jest budująca i zgodna zupełnie z nauką innych, najlepszych pisarzy duchownych. Styl wprawdzie i forma nie każdemu może się podobać: jest to bowiem styl patetyczny sławnych mówców kościelnych francuskich, — sądzimy jednak, że książeczka zasługuje na polecenie.

*X. P.*

P. Joannis Reuter S. J. *Neo-Confessarius practice instructus. — Textus emendati et aucti cura* Augustini Lehmkuhl S. J. *Editio altera ab eodem recognita.* Friburge Brisgoviae. Herder. 1910. Str. 498 w 8-ce. Cena M. 4·— K. 4·80, opr. M. 4 80 K. 5 76.

Półtora już wieku upłynęło od czasu, kiedy książka ta wyszła po raz pierwszy i liczne już inne a dobre tej treści wydano po niej (że tylko przytoczymy nieocenioną »Praxis Confessarii« św. Alfonsa) a przecież »Neo-Confessarius« nie należy i dziś jeszcze do dzieł przestarzałych. Przeróbka jego niemiecka, dokonana przez Müllendorff'a S. J., doznała tak dobrego przyjęcia, że w krótkim czasie rozeszło się kilka wydań. Dobrze też zrobił O. Lehmkuhl, że wydał na nowo oryginał łaciński (po raz pierwszy w r. 1905), dokonawszy w nim pewnych zmian i uzupełnień, uwzględniających postęp teologii moralnej i nowe stosunki doby dzisiejszej. Dodatki te jego i zmiany są wszędzie zaznaczone. Obecnie pojawiło się już drugie wydanie jego pracy, które mamy przed sobą, przejrzane i w niektórych miejscach poprawione.

*N.*

---

gorsza, uwodzi służące lub inne kobiety; to znowu, że siostra lub kuzynka, — jeżeli jest osobą lekką, — zawiera podejrzane albo i grzeszne miłostki i prześladuje czasem wikaryusza swoimi afektami; jeżeli jest niespokojną, knuje intrygi i sieje niesnaski w parafii... Ile stąd narzekań, zgorszenia dla wikaryusza i parafian, a niesławy dla proboszcza — kto to obliczy?!«

# Nekrologia.

## † Ś. p. Ksiądz Prałat Franciszek Lipiński, Prepozyt w Bochni.

»In memoria aeterna erit iustus«.

Szczytem pragnień każdego dobrego kapłana jest śmierć szczęśliwa. Jeśli ona nastąpi po życiu owocnem w zasługi, tem większej nabiera piękności. Śp. Ksiądz prałat Lipiński miał to szczęście, że życie pełne znojów i wielkich zasług uwieńczył świątobliwym zgonem w 40. roku kapłaństwa, mając lat 68. Kto go znał bliżej, ten przyzna, że spełnił całkowicie upomnienie św. Pawła:

»Conversatio vestra sit in coelis«.

Już od lat chłopięcych czuł powołanie do służby ołtarza. Spełnienie tego pragnienia nie było łatwem. W latach dziecięcych zajął się zmarłym proboszcz miejscowy, który poznawszy w szkole jego piękną duszę, nakłonił rodziców, że syna jedynaka posłali po ukończeniu szkoły ludowej w Suchej, do Lwowa, w tych czasach jeszcze, kiedy kolei do stolicy kraju nie było. Tam znów przy pomocy swego wuja, braciszka zakonu OO. Dominikanów, zdołał wytrwały młodzieniaszek, pracując lekcyami na swe utrzymanie, ukończyć szóstą klasę gimn. Po VI. klasie przeniósł się do Tarnowa i tu ukończył studya gimnazylne i teologiczne w seminaryum duchownem.

Z tych lat podnoszą koledzy zmarłego szczególnie jego niezwykłą skromność i uczynność.

Po wyświęceniu pracował jako wikaryusz w Zawoi, skąd Władza duchowna przeniosła go do Tarnowa, gdzie spędził 9 lat w charakterze wikaryusza i seniora katedralnego. Tam odznaczył się niezmordowaną pracą i gorliwem rozszerzaniem czci Najśw. Serca Pana Jezusa. Z Tarnowa przeniósł się na probostwo w Uściu Solnem. Rozwinął tu wszystkie przymioty dobrego pasterza: kochali go wskutek tego parafianie, a cała okolica budowała się przykładem jego świątobliwego życia. To też dobre jego owieczki nie mogły się pogodzić z tą myślą, że ukochany pasterz rozłączy się z niemi po 9. latach pracy, na wyraźne polecenie ś. p. X. Biskupa Łobosa, który przeznaczył go na osierocone przez śmierć X. Dr. Grzegorzyka probostwo w Bochni.

Dwadzieścia lat pracy ś. p. X. Lipińskiego w Bochni, to jedno pasmo najgorliwszego poświęcenia się dla sprawy Bożej i zupełnego zapomnienia o sobie. Już samo stanowisko proboszcza w parafii, liczącej 10 tysięcy dusz, o ludności mieszanej, przedstawiającej zbiorowisko wszystkich stanów i zawodów, ulegającej dodatniemu, ale też ujemnemu wpływowi pobliskiego Krakowa, wymagało szczególnego taktu i roztropności. Zmarły posiadał te zalety w wysokim stopniu i dlatego szanowali go wszyscy: tak lud wiejski, do jego parafii należący, jak i mieszczaństwo, górnicy, robotnicy, sfery inteligentne, władze, a szczególniej młodzież.

Z czasem do zwykłych obowiązków duszpasterskich przybyły mu inne z tytułu dziekana, komisarza biskupiego dla nauczania religii, radcy miejskiego, członka rady szkolnej okręgowej i miejscowej i opiekuna wszystkich stowarzyszeń o katolickim i narodowym charakterze.

Umiał X. Lipiński łączyć najwydatniejszą pracę kościelną z pracą w dziedzinie społecznej. Za jego pasterzowania powstały liczne stowarzyszenia katolickie, jak: Czytelnia Katolicka, Ojczyzna, Praca, Konferencya św. Wincentego a Paulo, Sodalicye Panów i Pań, stowarzyszenia terminatorów, pracownie w młynie solnym i Kuchnia Katolicka. Powołując je do życia lub współdziałając w ich założeniu, zasilał je potem hojnemi ofiarami i ciągle niemi zawiadował.

Troskliwy o Dom Boży, dokonał przeważnie składkami i własnym groszem restauracyi kościoła, organów i zostawił znaczne fundusze na malowanie świątyni Pańskiej i budowę wieży.

Więcej jeszcze podniósł kościół duchowy przez gorliwość w nabożeństwach, w głoszeniu kazań, przez urządzanie częstych misyi ludowych i corocznych rekolekcyi dla sfer inteligentnych. Podobnie jak w Tarnowie, rozbudził i tu gorętsze nabożeństwo do Najśł. Serca Pana Jezusa, ustanowił Apostolstwo Modlitwy, wieczystą Adoracyę Najśw. Sakramentu i z wielkiem namaszczeniem urządzał każdego roku pierwszą Komunię św. dzieci.

Tym usiłowaniom dobrego pasterza widocznie błogosławił Pan Bóg; podniosła się bowiem religijność w parafii, zwłaszcza w stanach wyższych, czego dowodem liczne spowiedzi, częste Komunie św. i ofiarność na cele Kościoła, na instytucye dobroczynne. Słowem był ten kapłan „wszystkiem dla wszystkich". Pierwszy przychodził do kościoła, przed swymi wikaryuszami i ostatni wychodził z niego. I takim niezmordowanym pracownikiem był do końca życia mimo wielkiego osłabienia i podeszłego wieku.

Piękny i chwalebny żywot zamknął równie pięknym testamentem.

Skromne zasoby pieniężne, jakie przyniósł do Bochni, rozeszły się na dzieła Boże, które popierał jak najusilniej. Folwark wydzierżawił, chcąc mieć ręce swobodne do pracy na niwie Chrystusowej, a żyjąc bez żadnych wygód, oszczędzone 5 tysięcy koron przeznaczył testamentem na Konferencyę św. Wincentego a Paulo w Bochni.

Pogrzeb jego był wyrazem hołdu dla cnót tego niezapomnianego kapłana. Już przy wprowadzeniu zwłok do kościoła przez X. dziekana Sękowskiego, zebrało się 14. lutego r. b. około 30 kapłanów. Serdeczną mową żałobną uczcił w tym dniu zasługi ś. p. zmarłego X. administrator Nagorzański. Następnego dnia od 6-tej rano odbywały się Msze żałobne, przeplatane nokturnami, poczem sam Arcypasterz dyecezyi, X. Biskup Dr. Wałęga, odprawił sumę, a po niej X. Biliński, katecheta szkoły wydział. żeńskiej, najdłużej w Bochni pracujący, w treściwej i głęboko odczutej mowie pożegnał umiłowanego proboszcza. Kondukt prowadził X. Biskup przy udziale 90-ciu kapłanów, przybyłych pomimo wielkiego mrozu z najdalszych miejsc dyecezyi. Nad grobem, otoczonym rzeszą kilkutysięczną, przemówił jeszcze dostojny Arcypasterz, oświadczając, że dlatego na pogrzeb przyjechał, aby uczcić cnoty zmarłego, dać świadectwo jego chwalebnemu życiu i zapewnić sobie jego modły pośmiertne.

I spoczął ten niestrudzony pasterz na cmentarzu, na którym w chwilach wolnych najczęściej brewiarz odmawiał i zostawił po sobie niewygasłą pamięć i wdzięczność, której dowodem liczne nabożeństwa, za jego duszę odprawiane, serdeczny żal wszystkich, a nadto ze strony duchowieństwa postanowienie wzniesienia pomnika w kościele.

Obyśmy wszyscy na taką pamięć u Boga i u ludzi mogli sobie zasłużyć przez podobnie niezmordowaną i wszechstronną pracę kapłańską, przez hojną ofiarność na cele szlachetne, przez cichość i słodycz charakteru, przez niepokalany żywot, przez gorące nabożeństwo do Najśw. Sakramentu i N. Maryi Panny [1], którem odznaczał się ś. p. prepozyt bocheński. *X. N.*

---

## Casus conscientiae. Absolutio complicis in peccato turpi.

1. *Peccatum turpe* intelligitur quodlibet peccatum grave contra sextum, non solum consummatum, sed etiam imperfecta peccata, ut *tactus*, *aspectus*, *sermones*.

Id unum quidem noto, in solis verbis vel sermonibus *dubium*, num fuerit peccatum *ex utraque parte mortale*, *facilius concipi posse*, ac propter tale dubium causam complicitatis *facilius abesse*.

Nam 2. *complex* ut adsit *a)* requiritur, ut adfuerit ex utraque parte peccatum *grave* idque *externe prodierit*: quare si alteruter aut nullo modo peccavit aut solo interno actu graviter peccavit, non habetur peccatum complicis, quod sub excommunicatione S. Pontifex vetat absolvi. *b)* Requiritur absolutio complicis *formaliter*, i. e. non solum ut sacerdes noverit, se absolvere personam, quacum peccavit, sed probabiliter etiam, ut confessarius et poenitens *invicem se ut complices noverint idque aut* tempore peccati aut tempore subsequenti.

3. Quamquam sola confessionis exceptio in ordine ad absolutionem grave peccatum est, *excommunicatio non incurritur, nisi absolutio accedit eaque ipsius illius peccati turpis*.

Quare *non sufficit ad* incurrendam excommunicationem *a)* excepisse confessionem, neque *b)* absolvere (etsi sacrilege) complicem *plane tacentem illud peccatum turpe*.

(Cf. Lemkuhl »Theologia moralis« Vol. II Ed. 11-a (Friburgi Br. 1910. N. 1201—1207). *X.*

[1] Obok rozległej pracy w kościele, kancelaryi, w stowarzyszeniach itd. znalazł jeszcze czas na napisanie pięknej książki o tajemnicach Różańca św.

---

# Konkurs naukowy.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie z okazyi dziesiątej rocznicy swego założenia, a ku uczczeniu zbliżającego się jubileuszu fundacyi uniwersytetu lwowskiego przez króla Jana Kazimierza, rozpisało konkurs naukowy na temat: „*Zbadać i rozpatrzyć w dowolnie obranem terytoryum i okresie czasu z doby istnienia Rzeczypospolitej polskiej, jakikolwiek kierunek wpływu kultury polskiej na ruską i wzajemny ich stosunek do siebie*". O nagrodę ubiegać się mogą prace źródłowe, ściśle naukowe, pisane w języku polskim, objętości 15—25 arkuszy druku, przedtem ani w całości, ani w wyimkach drukiem nie ogłoszone. Nagroda wynosi 1000 koron, po której wypłaceniu prawo własności nagrodzonej pracy przechodzi na Towarzystwo; praca ta ogłoszona zostanie w jego publikacyach bez dalszego honorowania autora. Rękopisy z dołączeniem zamkniętej koperty, zawierającej nazwisko i adres autora, nadsyłać należy do końca roku 1912 do sekretaryatu Towarzystwa (*Lwów, Archiwum Bernardyńskie*). Oceną nadesłanych prac zajmie się sąd konkursowy, złożony z członków wydziału, profesorów Wł. Abrahama, O. Balzera, P. Dąbkowskiego, L. Finkla, W. Hahna i A. Małeckiego; sądowi przysługuje w razie potrzeby prawo kooptacyi innych członków z poza grona wydziału.

---

# ODEZWA!

„Gdy czarna przepaść Erebu
Już nas pochłonąć się stara,
Co wzrok nasz wznosi ku niebu?
To wiara!
St. Bełza.

**Bracia-Rodacy!**

Każdy naród a szczególnie nasz polski — znajdujący się wskutek dopustu Opatrzności w tak smutnych warunkach — a potrzebujący bezsprzecznie większej siły wewnętrznej aniżeli każdy inny naród, winien zawsze pamiętać o powyższych słowach — gdyż wiara jedynie jest owym granitowym fundamentem wyzwolenia — przyszłości — zbawienia.

Wiemy doskonale, że tylko harmonia ideałów katolickich i narodowych jest dla nas źródłem odrodzenia — a przekonani o głębokiem zrozumieniu tej wielkiej myśli w naszem ofiarnem społeczeństwie, udajemy się z gorącą braterską prośbą do serc miłujących ziemię i lud ojczysty o skromny datek na budowę kościółka w Brześcianach, wsi położonej w ziemi samborskiej, odległej od miasta o 11 klm., gdzie wskutek parcelacyi obszaru dworskiego rodacy nasi — bracia włościanie z całego kraju — skupują grunta i osiedlają się tu na stałe.

Nie mają jednak domu Bożego, gdzie mogliby podnieść się na duchu — rozmawiać z Panem — usłyszeć słowo Boże w ojczystym języku — gdyż w okolicy są tylko cerkwie i Rusini, którzy za przykładem swych przywódców do ludności polskiej odnoszą się z odrazą — a bodaj czy nie z nienawiścią — co nie może wpływać dodatnio na duszę polską, tembardziej, że w cerkwiach nie pozwalają nawet kapłanowi polskiemu odprawić mszy św. Dlatego prosimy o łaskawe poparcie, a najskromniejsza choćby ofiara spełni rolę drogich dyamentów — a ofiarodawca zapewni sobie niewymowną wdzięczność naszą i błogosławieństwo Boże.

Łaskawe datki prosimy wysyłać do Urzędu parafialnego ob. łac. w Wojatyczach, poczta Nadyby.

Za Komitet budowy:

*X. Franciszek Dobrowolski.* *Karol Pornukiewicz.*
*Jan Rączka.* *Jan Dudziak*

---

## Walne Zgromadzenie Związku Katechetów

odbędzie się **we wtorek 25-go b. m.** w lokalu Związku (Pl. Kapitulny 7) o godz. 4-ej po poł.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie wydziału za r. 1910.
3. Sprawozdanie skarbnika.
4. Dyskusya.
5. Wnioski członków.

---

## Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

**We czwartek 20-go b. m.**

odbędzie się

**Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu**

w kościele *św. Mikołaja* we Lwowie

o godz. pół do 6-tej wieczorem.

Dyecezya krakowska.

*Wizytacyę kanoniczną* dekanatu skawińskiego odbędzie w roku bieżącym Najprz. X. Biskup-Sufragan Anatol Nowak w następującym porządku: 1) w Krzęcinie dnia 16. maja, przyjazd dnia 15. maja; 2. w Tyńcu dnia 17. maja; 3) w Skawinie dnia 18. i 19. maja, 4. w Gaju dnia 19. i 20. maja; 5. w Mogilanach dnia 21. maja; 6) w Radziszowie dnia 23. maja; 7) w Woli Radziszowskiej dnia 24. maja; 8) w Leńczach dnia 25. maja; 9) w Przytkowicach dnia 26. maja; 10) w Zebrzydowicach dnia 27. i 28. maja; 11) w Wysokiej dnia 29. maja; 12) w Marcyporębie dnia 30. maja; 13) w Pobiedrze dnia 31. maja.

Dyec. przemyska.

*Odznaczony* przez Ojca św. Piusa X. krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice" X. Ignacy Łoniecki, prob. w Błozwi.

*Zamianowani*: X Antoni Tyczyński, prob w Albigowej, dziekanem łańcuckim, X. Roman Malinowski, prob. w Słocinie, dziekanem rzeszowskim, X. Michał Górnicki, prob. w Dubiecku, dziekanem dynowskim, X Jakób Jarosz, wik. w Kobmorni administratorem tamże.

*Konkurs* na opróżnione probostwo w Kobmorni rozpisano z terminem do 15. maja br.

*Zmarł* w Alwerni O. Fidelis Masłowiec, gwardyan Br. Mn. w Rzeszowie, w 39 r. życia a 16 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

X. Józef Lenartowicz, em proboszcz. dotychczasowy kapelan w domu sierót w Czortkowie, objął obowiązki kapelana w domu starców i nieuleczalnych w Tarnowie.

---

---













# „SZTUKA KOŚCIELNA"

**Lwów, plac Halicki 7.**

Główny skład aparatów kościelnych, — monstrancye, kielichy, puszki, relikwiarze, lichtarze, pająki, kadzielnice, etc., książki liturgiczne, — brokaty, jedwabie i złoto, — bielizna kościelna, koronki szwajc. i angielskie — Dewocyonalia — feretrony, drogi krzyżowe, obrazy, ramy — figury i krzyże — kwiaty kościelne, birety, piuski i paski. — Świece kościelne »Apollo«, kadzidło.

Naprawa i odnawianie starych rzeczy kościelnych — wszelkie reperacye artykułów z metalu, złocenia

**Cena niższa niż wszędzie!**

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i uskuteczniamy odwrotną pocztą. — Polecając się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności, kreślimy się z wysokim poważaniem — *„Sztuka kościelna"*.

# JULIAN br. BRUNICKI

## SZKÓŁKI DRZEWEK

**Podhorce obok Stryja**

Drzewka owocowe i ozdobne, oraz inne płody szkółkowe najlepszej jakości.

**ODDZIAŁ W STRYJU**

**C. K. GAL. TOWARZ. GOSPODARSKIEGO**

**Podhorce obok Stryja.**

Nasiona warzywne, kwiatowe i pastewne, świeże, wyborowe. Poszukuje zastępców poważnych, w kraju, dla komisowej sprzedaży nasion w.torebkach.

**Ceny najniższe.**

Towar doborowy, obsługa rzetelna, fachowa i prędka.

**Cenniki na żądanie, wysyła się odwrotnie.**

Kto zamawiając powoła się na ogłoszenie w Gazecie Kośc. otrzyma bezpłatnie odpowiedni dodatek.

ISTNIEJĄCE OD 1891 TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

# SZAT LITURGICZNYCH

**W KROŚNIE**

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

**poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:**

**wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych**

**Na żądanie wysyła do wyboru oplatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby**

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
*dziekan i proboszcz w Krośnie.*

ZAKŁAD MALARSTWA ARTYSTYCZNO-DEKORACYJNEGO

# MICHAŁA TARCZAŁOWICZA

**w Bochni ul. Kazimierza Wielkiego.**

Podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach farbami olejnemi, kazeinowemi, klejowemi i wapiennemi, wykonuje pozłacania ołtarzy, ambon figur i t. p. oraz wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących. Plany i wzory na malowanie kościołów i kaplic przedkładam na żądanie

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wmu Duchowieństwu, Wnym Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Roboty większe przyjmuję na ugodowe spłaty częściowe

*Michał Tarczałowicz.*

Ze strony Urzędu parafialnego *w Łapanowie* potwierdza się z całą sumiennością i bezstronnością, że p. *Michał Tarczałowicz*, artysta malarz dekoracyjny, odmalował kościół parafialny, odnowił i ozłocił ołtarze ku powszechnemu zadowoleniu nietylko parafian, ale nawet najwybredniejszych gości, którzy ten kościół zwiedzają i wyrażają się o p. Tarczałowiczu z wszelkiem uznaniem. Przeto jako zdolnego, sumiennego i trzeźwego człowieka każdemu go polecić można, dodając przytem, że w porównaniu z innymi malarzami o wiele taniej pracę swą wykonuje. Poświadczenie to własnoręcznym podpisem i pieczęcią parafialną potwier[illegible]

Z Urzędu parafialnego
Łapanów dnia 16. gru[illegible]a 1905.
*Ks. Guzkie[illegible]icz*
proboszcz i przełożony komitetu kościelnego.

Poświadczam niniejszem, iż p. Michał *Tarczałowicz*, malarz i pozłotnik, zamieszkały w Bochni odnowił i ozłocił z gruntu w moim kościele pięć Ołtarzy bocznych i Tęczę kościelną i tak pod względem wykonania powierzonych mu robót jakoteż i wynagrodzenia zupełnie mnie zadowolił. Z tego powodu polecam go do tego rodzaju robot, jako majstra zdolnego, trzeźwego, spokojnego i zasługującego na zaufanie.

Bochnia dnia 28. lutego 1900.
*Ks. Franciszek Lipiński*
proboszcz w Bochni.

# JULIAN KRUCZKOWSKI

**ARTYSTA-MALARZ**

**we Lwowie ul. Batorego liczba 26.**

MALUJE: kościoły, kaplice i t. d. w rozmaitych stylach i technikach; specyalnie w najtrwalszej technice, to jest farbami woskowemi (enkaustyką), które można po zbrukaniu wodą oczyścić. Kościoły i kaplice wilgotne osusza zupełnie, oraz zaprowadza w tychże wentylacye.

MALUJE: nowe i restauruje stare obrazy olejne do ołtarzy, oraz stacye „Drogi Krzyżowej" na płótnie, drzewie, blasze itd.

**Buduje nowe i restauruje stare ołtarze, feretrony, konfesyonały, ambony, ławki i t. d.**

Wszystkie zamówienia dostarcza w jak najkrótszym czasie po najskromniejszych cenach. Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane, przedkłada bezpłatnie.

**Organista** kawaler, wolny od wojska, poszukuje posady w mieście lub na wsi Łaskawe zgłoszenia w Redakcyi pod *„Organista" 50.*

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik.
Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny)